Opłata ryczałtowo opłacona gotówką
Nr. 16. Gorlice, dnia 17. maja 1927 r. Rok II.

LUDOWIEC

DWUTYGODNIK
polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
GORLICE
ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2·50.
Cena numeru 10 groszy.
Wychodzi co drugi wtorek.

OGŁOSZENIA
przyjmuje Administracja.

U wrót przednowku.

Mimo politycznego odprężenia, mimo równowagi naszej waluty przesilenie gospodarcze trwa i przybiera na rozmiarach.

Źródłem przesilenia była od początku do końca fatalna i zgubna kilkuletnia skarbowa i gospodarcza polityka p. Władysława Grabskiego, która w rezultacie dała zastój, bezrobocie i rozstrój.

Do przesilenia przyczynił się brak państwowego programu gospodarczego oraz brak zrozumienia w społeczeństwie czem jest rolnictwo dla Państwa i Narodu.

Głównym jednak i najważniejszym powodem przesilenia był wielki, niepamiętny nieurodzaj w roku 1925 i liche zeszłoroczne zbiory. Wszystkie stany i wszystkie zawody dzięki organizacji były w Państwie uprzywilejowane, a **rolnictwo tylko, które „żywi i broni" traktowano w opinii społecznej jako zawód paskarzy i wyzyskiwaczy.**

Warstwy konsumujące stale żądały niskich cen chleba i mięsa. Wielcy reformatorzy od biurka sądzili, że słowem i polityką zbawią Polskę.

Zorganizowany a prawie w obcych rękach będący przemysł pod grozą strajków brał pełnemi garściami rządowe kredyty, zaś niezbędne w rolnictwie narzędzia, nawozy, ubrania sprzedawał po kursie dolara, gdy rolnik swe płody zbywać musiał niżej kosztów produkcji... po cenie maksymalnej w złotych obiegowych.

Rolnicy nie ulepszyli swych warsztatów pracy, bo nie mieli za co, a system obniżania cen, stosowany przez poprzednie Rządy, nie oszczędził tych w interesie których to czynił.

Dla rolnictwa prawie że nie istniały kredyty, boć rolnicy wedle opinji gazeciarzy... rznęli na sieczkę zgromadzone banknoty.

Jak każdy warsztat produkcji tak i warsztat rolniczy wymaga remontu a więc wkładu.

A że rolnictwo jest największym warsztatem w Państwie i w którym wkłady powoli się amortyzują, nieremontowane przy stałej finansowej mizerji a do tego ostatnimi klęskami bite, musiało zejść i zeszło na dziady. Nie orjentowano się, że aby przemysł się rozwijał, aby inteligent i robotnik dobrze zarabiał, muszą przedewszystkiem rolnicy jako wytwórcy także dobrze zarabiać.

Dobry zarobek pozwoli rolnikowi na postęp, na kupno artykułów przemysłu i na kulturalne życie, którego od zarania swego życia jeszcze nie zaznał.

Dopóki wieś polska, rolnik polski nie będzie dobrze zarabiał, nie będzie zarabiał przemysł, handel i t. d. czyli konsument także zejdzie na dziady.

Społeczeństwo musi więc zrozumieć, że w Polsce jest i długie jeszcze lata podstawą bytu i siły Państwa będzie rolnictwo.

Społeczeństwo miejskie musi zrozumieć, że każde gospodarcze przesilenie najstraszniej i najsilniej uderza w masy rolnicze, boć one stanowią 70% czyli nieszczęście to uderza w 21 miljonów istot żywych, także mających prawo do życia i rozwoju.

W miastach płyną bezproduktywnie miljony w formie jałmużny na podtrzymanie bytu nędzarzy-bezrobotnych zamiast dać im pracę przy naprawie dróg, regulacji rzek, meljoracji pól i t. d. Na wsi zaś, jeśli nie setki tysięcy to miljony ludu wiejskiego zjada ostatki swych zapasów i gniecie się po chatach, **łaknąc zarobku i pracy.** Na wsiach wskutek przeludnienia panuje ogromne bezrobocie a nadto zbliża się szybkim krokiem największy wróg: **Nędza i głód.**

I cóż my robimy w tej wielkiej chwili, by użyć niedoli ludu i państwa?

Rozdarci w zaślepieniu i obłędzie walczymy o wynik partyjnych gminnych wyborów...

Dość tego mętnego mielenia gębą.

Nie wolno nadal obojętnie patrzeć na nędzę i łzy głodnych sierót, dzieci i starców.

Nie wolno nam wyłącznie żebrać pomocy Państwa. Niech każdy działacz bez względu na partje zda egzamin i niech swe urojone ambicje złoży na ołtarzu niesienia pomocy najbiedniejszym.

Niech lokalne władze wspólnie z instytucjami gospodarczo-społecznemi ujmą inicjatywę i niech tam, gdzie trzeba pomocy — pomoc tą dadzą.

Do pracy tej stanąć pragniemy w szeregu!

Katechizmem politycznym dla chłopa polskiego jest program Pol. Stronnictwa Ludowego „Piast".

Zamiast przekonywującej wymowy cyfr, przedwyborcza reklama!

Zgnięta ostrzem zasłużonej krytyki gadzina wijąc się i sycząc, żygnęła znów na nas jadowitą i złośliwą posoką, aż na dwóch stronach nadzwyczajnego dodatku „Przyjaciela Ludu“, starając sią odeprzeć zarzuty jakie postawiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma rekursiście magistrackiemu Laskowskiemu, którego niedołęstwo i brak jakichkolwiek kwalifikacji doprowadziło Kasę Zaliczkową do obecnego stanu. Stare przysłowie, że prawda w oczy kole sprawdziło się i tym razem w zupełności. Magistracki pisarzyna, trudził blisko dwa tygodnie swą głowinę, aż wymęczył ciężkostrawne wypociny, które chciałby narzucić czytelnikom jako „odpowiedź“ na fakty przez nas przytoczone.

Najpierw jak to zwykle u demagogów bywa opisuje dyrdymałki o zwycięskim pochodzie związku chłopskiego we wsiach powiatu gorlickiego, co oczywiście jest zasługą „nieustraszonego w boju“ wiecznie niedopieczonego kandydata na posła Laskowskiego. Potem płynie przedwyborcza chwalba o swej uczciwości, która ma na celu skłonić naiwnych, by głosowali na „uczciwych związkowców“. Następnie kubły pomyj i rakiety soczystych wyrazów z rynsztoku agitacyjnego wiecowego gaduły, wreszcie nic nie prostujące „prostowanie“ faktów.

Albowiem, nadal prawdą jest, że Kasa Zaliczkowa mając na pokrycie swych pretensji rafinerję z odpadkami w Ropie sprzedała ją 1917 roku **właśnie Janowi Stapińskiemu** za cenę 50.000 koron odpowiadającą wartości 5.000 dol. amerk. w czasie, kiedy nikt realności się nie wyzbywał, przeciwnie chcąc się uchronić przed dewaluacją każdy realność kto tylko miał jaką gotówkę kupował. Stapiński jak wielokrotnie sam twierdzi, na handlu odpadkami, który wtedy był lukratywnym interesem dorobił się majątku, czego widomym znakiem jest Klimkówka. Wyzbywanie się realności, posiadającej cenne odpadki za spadające z dnia na dzień korony, było co najmniej lekkomyślnością.

Twierdzimy nadal, że Kasa Zaliczkowa z dyrektorem Laskowskim udzieliła cały szereg pożyczek, których ściągnięcie jest bardzo problematyczne. Nie mieliśmy tu na myśli Tumidajskich, bo jak Laskowski stwierdza kwoty na pożyczce są dobrze zabezpieczone i „nielitościwie“ będą ściągnięte, lecz cały szereg innych osób, o których łatwo może dowiedzieć się „dochodzący dyrektor“ przeglądnąwszy księgi kasy.

Nadal twierdzimy, co jest zresztą publiczną tajemnicą wszystkich, że Kasa Zaliczkowa wystawia na pożyczone kwoty podwójne weksle t. j. na dolary i złote, w czem nie widzielibyśmy nic zdrożnego, gdyby weksle wypełniane były na dolary za wiedzą dłużnika i to nie po kursie dowolnym 5·18 za dolar czy innym, tylko po kursie dnia zapłaty, albowiem niema jeszcze ustawy, któraby dozwalała waloryzować złotego i to wedle widzimisię wierzyciela.

Przeciw takiemu dowolnemu postępowaniu kasy dłużnicy się bronili i bronią i zobaczy magistracki finansista, że kasa za to beknie.

Twierdzi dalej wielki operator od interesów naftowych, że nieprawdą jest, by Kasa Zaliczkowa poniosła straty na interesach naftowych. Twierdzenie swoje sam jednak zbija, albowiem twierdzi dalej, że „Kasa byłaby wyszła na swoje, gdyby nie wadliwy kontrakt i dlatego powstał niedobór po stronie kasy“. Ile w tem winy Laskowskiego niech posłuży fakt przez niego przytoczony (niewiadomo czy prawdziwy), że na pokrycie strat dał zabezpieczenie na swojej realności, „za podpis swój i niedopatrzenie“.

A więc były straty i to z winy Laskowskiego! Zamilcza wprawdzie dyskretnie o wysokości strat, które jednak nie były małe, skoro, by je pokryć trzeba było dać zabezpieczenie na nieruchomości. Wskazywanie palcem, że inni go w błąd wprowadzili, jest tylko dziecinną wymówką, albowiem **dyrektor społecznej instytucji**, gdzie chodzi o grosz publiczny powinien wiedzieć co podpisuje i liczyć się z góry ze skutkami podpisu i **o wiele poważniej winien sprawę traktować.** Ewentualne danie zabezpieczenia może tylko złagodzić skutki nieopatrznego dyrektorowania, niemniej jednak strata objawiła się w ubytku płynnej gotówki, która każdej kasie a zwłaszcza zaliczkowej jest do obrotu niezbędną. Zabezpieczenie na realności o ile ta realność nie zostanie jak najszybciej sprzedaną, jest w najlepszym razie uwięzieniem poważnej gotówki, która bezczynnie ze szkodą kasy na jakiejś realności spoczywa.

Faktem jest, że od przeszło dwu lat nie było Walnego Zebrania członków. Pisze wprawdzie Laskowski, że kasa podlega perjodycznej kontroli Komisji rewizyjnej i Rady nadzorczej, tudzież Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ ale nie pisze, a co właśnie my wytykamy, że ta **„perjodyczna kontrola wcale się od 2 lat nie odbywa“.** Niech Laskowski poda daty kto, kiedy i jak ową perjodyczną kontrolę wykonywał!

Niesłychaną rzeczą jest, by w instytucji społecznej zawiadującej kapitałami publicznemi, nie przedkładano bilansu, nie podawano go do publicznej wiadomości, dyrekcja nie stawała przed Walnem Zebraniem członków w czasie, gdzie krążą pogłoski, że kasa źle funguje.

Nie chcemy zguby, ani podrywać zaufania do Kasy Zaliczkowej, gdyż jest w naszym narodowym interesie i społecznym, by się rozwijała, **ale mamy prawo domagać się, jak wogóle od każdej publicznej instytucji, by się zastosowała do swoich statutowych obowiązków, i poddawała swą gospodarkę sumiennemu i skrupulatnemu badaniu przez nadzorujące organa,** a wtedy oczyści się niezdrowa atmosfera i ucichną pogłoski, skoro stwierdzonem zostanie przez kompetentny organ, że są nieuzasadnione.

Główną sprężyną w Kasie Zaliczkowej jest Laskowski **i na niego spada odpowiedzialność za to co się w niej dzieje i za to co się dziać nie chce**

Jak wszechpotężnym jest Laskowski w kasie, to iech zaświadczy jego własne zdanie, że gdyby Laskowski nie był dyrektorem toby Kasy Zaliczkowej dzisiaj nie było, oraz drugi fakt, że gdy Laskowski obrażony naszym artykułem zaczął się „mścić“ polecił zaraz na drugi dzień personalowi kasy (oczywiście bez porozumienia się z kimkolwiek), by poczynili kroki celem ściągnięcia „bez litości“ dłużnej sumy od red. Rybczyka. **Tylko tam, gdzie jest mowa, że kasa straciła, że z kasą jest źle, tam Laskowski wysuwa jakąś wielogłową anonimową dyrekcję, która jest wtedy odpowiedzialną.**

Rzeczywiście rycersko i honorowo!

Ale rozumiemy intencję Laskowskiego. Nie na to przecież wydał za drogie pieniądze dwie kartki dodatku, by kasy bronić (mógł to zrobić przysyłając sprostowanie) lecz przedewszystkiem, by upiec kandydacką pieczeń, zrobić się miłym sercu wyborców w czasie, gdy wybory na karku! Wszak całe dwie kartki to pieśń pochwalna dla Laskowskiego i hańbowanie dla przeciwników politycznych, to szubrawe insynuacje na „Ludowca“.

Nie panie Laskowski pomyjami brudu się nie zmyje!

Zamiast dwukartkowej krzykliwej przedwyborczej autoreklamy, czyby nie lepiej było, gdybyś na tych dwu kartkach dał wydrukować sprawozdanie z ośmioletniej czynności Kasy Zaliczkowej za swojej dyrektury, czy nie lepiejby było wydrukować sprawozdanie kasowe i bilans kasy, a ta cicha, ale przekonująca wymowa cyfr byłaby najlepszą odpowiedzią na nasze zarzuty i obawy. **Tam bowiem gdzie chodzi o grosz pubiczny i wyrachowanie się z niego, argumentem w dyskusji nie może być, choćby stutomowy dodatek „Przyjaciela Ludu“ ale musi być sprawozdanie kasowe!**

Artykuł sprawy nie załatwi, ale tylko rachunki, rachunki, jeszcze raz rachunki!!

Kasie Zaliczkowej oświadczamy, że gdy Rada nadzorcza, Komisja rewizyjna, oraz delegat Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych po skrupulatnem zbadaniu stanu kasy i jej gospodarki, zechce do publicznej wiadomości podać wyniki kontroli, z przyjemnością i bezinteresownie umieścimy, by ludność powiatu miała prawdziwy i dokładny obraz czem jest Kasa Zaliczkowa dla powiatu!

Czekamy!!

Składajcie na fundusz prasowy!

Jak się odbyło święcone w Krygu.

Wierszoklecie krygowskiemu do protokółu gminnego.

Była to sobota kwietnia szesnastego
Gdzie ludek pobożny w myśl zwyczaju swego
Zebrał się gromadnie jak po inne czasy
Ażeby oświęcić jajka i kiełbasy.

Zgromadzili się na sali domu ludowego
W którem to tam przecież niema nic nowego
Prócz brudu na ścianach, oknach i u dźwierzy
Dozór hygjeniczny ma Koło młodzieży
Że taki porządek chyba nic dziwnego
Boćto zarządzenie od związku chłopskiego.

Wszystko to pominę powiem coś lepszego
Jak Zwierzchność przyjęła ojca duchownego
Księdza Kanonika o szlachetnej duszy
Swego duszpasterza z parafji Libuszy
Mówiąc swoje brednie, że ten zwyczaj minie
Nie będą się modlić księża po łacinie.

Stare te zwyczaje już wychodzą z mody
Nie trzeba kropidła ni święconej wody
Więc niech ksiądz pokropi swojemi palcami
Już trzeba poprzestać z jakiemiś wiechami.
Ksiądz nie odpowiada na głupie mamidła
Żałuje, że niema wody ni kropidła.

Ojciec duchowny spogląda po sali
Widzi, że się zgromadzili i wielcy i mali
Przemawia do wiernych proście łaski nieba
O zdrowie i rozum i co wam potrzeba
Więc ludzie westchnęli do Stwórcy swojego
I o dziwo zaraz widzi coś nowego

Nie z nieba; ale z flaszką przychodzi dziewczyna
I ksiądz zaraz obrządek święcenia zaczyna
Leje wodę z flaszki na kropidło małe
Kropiąc Boże dary wznosi Bogu chwałę
Napomina wiernych aby pamiętali
By tradycji starych nie zapominali.

Święcenie skończone życzą sobie wesołego,
Zdrowia, szczęścia, czasu pomyślnego
Także i z duchownem praojców zwyczajem
Święconem jajkiem dzielą się nawzajem.
Wreszcie obyczaj prastary lud zachęca do ofiary
By według zwyczaju, dać ubogim choć po jaju.

Tutaj pan naczelnik rozum swój wysila
Ile jajek zebrać może, spogląda co chwila
Mówi do kolegów „dam ja sobie radę“
I w jednej chwili zwołuje gromadę.
Na radzie wnosi jako mądra głowa
Że się biednym nienależy, li tylko połowa.

Zwołuje starszyznę rozkazy wydaje
By zebrać dla siebie każde drugie jaje.
Ty Grzegorz bierz koszyk i staniej przy progu
Jeżeli coś dostaniesz to podziękuj Bogu
Ty Tomek radny i wy też panowie
Coście to mądrzejsi i wymowni w słowie

Idźcież po sali zbierzcie mało wiele
A my to obrócim na swe własne cele
Więc panowie radni do tych rzeczy zgrabni
Długo się nie namyślali jajka w kosze pochowali
Cieszę się nadzieją że gardła zaleją
Bo to za zebrane jajka napije się szajka.

Woła wójt na Tomka chłopa wysokiego
Zabieraj twój koszyk i idź do Ginalskiego
Sprzedaj jajka i wróć zaraz to się podzielimy
A zato we święta razem popijemy.
Taki to był przebieg jajka święconego
I każden powrócił do domu swojego.

Dziadkowi z pod Gorlic tak się wszystko zdaje
Że nie w każdej gminie są te obyczaje
Chyba tylko w Krygu taka jest taktyka
W miejscu gospodarki kwitnie polityka
Którą to zasiali szuje i krętacze
Włościańskiego ludu wstrętni rozbijacze!.

DZIADEK Z KRYGU.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 18. Feliksa K., 19. Celest., Piotra, 20. Bernarda, 21. Wiktora, 22. Heleny, Julji p. 23. Dezyderego, Kryspina, 24. Joanny, 25. Grzegorza, 26. Wniebowst. P., Filipa Ner., 27. Magdaleny, 28. Wilhelma, 29. Teodozji, 30. Feliksa, Ferdynanda, 31. Anieli.

Sekretarjat Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“, znajduje się przy ulicy 3-go Maja l. 47 I. piętro i udziela bezpłatnie porad prawnych.

Łużna. Tak, jak każdego roku, tak i w tym, ludność wsi naszej obchodziła uroczyście rocznicę Konstytucji 3-go Maja, połączonej ze świętem ku czci Królowej Korony Polskiej.

O godzinie 5-tej zespół orkiestry z łona Związku teatru i chóru włościańskiego odegrał przy kaplicy cmentarza wojskowego na wzgórzu „Pustki“ pobudkę — a banderja składająca się z kilkudziesięciu koni, w strojach narodowych, przedsiębrała pochód gościńcem wzdłuż całej wioski.

Chorągiewki i kokardki o barwach narodowych manifestowały w całej pełni uczucia patrjotyczne mieszkańców.

Miejscowy ksiądz kanonik Wł. Kędra odprawił o godzinie 9-tej uroczyste nabożeństwo, wygłosiwszy poprzednio podniosłe okolicznościowe kazanie podkreślając dwoistość święta i znaczenie jego z punktu widzenia narodowego. Wykazał wszystkie łaski jakie spłynęły za orędownictwem Najśw. Marji Panny na całe Królestwo Polskie, — wezwał przytomnych do naśladowania praojców w czci Królowej Korony Polskiej a przez którą zaskarbimy sobie na przyszłość również nieomylną pomoc we wszystkich wypadkach.

Po nabożeństwie odbył się poranek w domu ludowym. Słowo wstępne wygłosił Ks. Proboszcz, — o odczyt o Konstytucji p. Michał Gąsiorek nauczyciel, Następnie należycie przygotowane dzieci szkolne wygłosiły ładne i na czasie deklamacje oraz urządziły przedstawienie uzyskujące ogólny poklask, a który mógł być miłym, nietylko dla wykonawców, ale i dla wszystkich inicjatorów.

Wieczorem Zarząd teatru i chóru włościańskiego postanowił odbyć przedstawienie i zabawę w domu ludowym na cele oświatowe.

Tak składnie zaczęta uroczystość została zakłócona przez Józefa Dyndę tutejszego naczelnika gminy, który w tym samym dniu zadysponował zabawę u Serafina Antoniego.

Swojim nietaktownym postępkiem spowodował, że orkiestra stanowiąca część składową Związku teatru i chóru włościańskiego, zbuntowana przez członka Juljana Kotowicza zapomniała o obowiązkach nałożonych statutem. Zaprzepaściła bowiem interesa Związku przyjmując posługę w tym dniu u tych, którzy jak widać nie bardzo zrozumieli znaczenie symboliczne święta, skoro nawet i w tym dniu znamiennym nie umieli, czy nie potrafili, wyrzec się rozbijackiej roboty.

Smutny ten czyn znajdzie zapewne swój epilog w wojewódzkim Zarządzie Związku teatrów i chórów włościańskich, który zdaje się, potrafi na przyszłość zabezpieczyć podległy sobie Związek, od wystąpień tego rodzaju, przez oczyszczenie Związku z członków, którzy dobre dotychczas imię tak zasłużonej instytucji, przez swój niecny postępek pociągają na dno kałuży, — odstręczając tem samem, z tej niwy solidnych pracowników.

Ogromne zgorszenie, oraz oburzenie, wywołała za prędko rozpoczęta zabawa, luminarzy Związku chłopskiego, przez to, że krzykliwe akordy zbuntowanej orkiestry, przeszkadzały nieszporom, jakie odbywały się na cześć Królowej Korony Polskiej.

Zabawa przedłużała się, — a kiedy zapanowała cisza wieczorna, chrapliwy i przenikliwy ton puzonu, głuszył przeniłe trele słowicze, — jedynego i wiernego czciciela Królowej Maja — na wstyd dla człowieka, który nie mogąc poskromić złych instynktów, o tej czci zapomniał. Tak, do białego rana. . . .

. . . .

Obserwator.

Zakłady ceramiczne „Edwardów“ Gorlice. Dowiadujemy się, że Zarząd dóbr w Gorlicach już uruchomił w sposób nowoczesny swe zakłady ceramiczne „Edwardów“ wyrabiając maszyną cegłę i dachówkę.

Polskiej placówce przemysłowej życzymy pomyślnego rozwoju, wyrażając radość, że zniszczony powiat gorlicki dzięki energicznym zabiegom p. Kaczanowskiego uzyska tani i doborowy materjał budowlany.

Racławice. Dnia 1. maja b. r. urządziliśmy poufne zebranie P. S. L. „Piast“, na które przybyło kilkudziesięciu najpoważniejszych gospodarzy w gminie. Przewodniczył **naczelnik gminy Róż**, sekretarzował p. **Dudka Wojciech**. Referaty wygłosili p. **Rybczyk Ludwik** prezes Zarz. Pow. i **Martyka Franciszek** sekretarz Zarz. Pow., poczem wywiązała się obszerna dyskusja podczas której zabierali głos p. **Jodłowski Jędrzej**, **Dudka Wojciech** i inni. W końcu zawiązaliśmy gminną radę ludową „P. S. L. Piasta“ w następującym składzie: **Makowiec Jędrzej** przew., **Pyzik Juljan** zast., **Dudka Wojciech** sekretarz, **Olbrych Jędrzej** skarbnik, delegatami wybrano **Dudkę Wojciecha** i **Kawę Jędrzeja**, do koła zapisali się wszyscy obecni. Po $2^1/_2$ godzinnych obradach zgromadzemi rozeszli się do domów.

Sekretarz.

Na fundusz prasowy złożyli: F. H. z Kobylanki 7·50 zł. W. J. z Ropicy polskiej 2·50 zł., X. Y. ze Staszkówki 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji: Kasa Zaliczkowa. Ze względów technicznych sprostowania w tym numerze umieścić nie możemy, gdyż numer już się drukował.

Czytajcie i rozszerzajcie „Ludowca“.

Dział gospodarczy.

Ceny ziemiopłodów z dnia 10. maja 1927 r.:

Pszenica	64—67 zł.	za 100 kg.	Mleka litr 35—40 gr.	
Żyto	57—58 „		Mąka pszenna 00	105 gr.
Jęczmień	48—52 „		„ razowa pszen.	78 „
Owies	47—50 „		„ żytnia pytl	80 „
Ziemniaki	14—15 „		„ żytnia razowa	65 „
Otręby	34—36 „		Cena bydła stała.	
Masło 7·— zł. za 1 kg.			„ trzody zwyżkowa.	
Jaja sztuka 10 groszy.			Koniczyna 4·80—5·80 za 1 kg.	

W ostatnich dwóch tygodniach stale zwyżkowało zboże, gdyż zapasy krajowe są na wyczerpaniu. Sprowadza się obecnie żyto, pszenicę, owies i kukurydzę z Rosji, Rumunji, Węgier i Niemiec.

O cielnych krowach.

Najwięcej cieli się krów na wiosnę. Równocześnie praca w roli, kiedy koń-pracownik zjada owies i siano, a bydło trzyma się na słomie. Nic dziwnego, że te „słomiane“ krowy ledwie można ze stajni wypchać do wody, a nierzadko zwłaszcz świeżo wycielone, a karmiące matki nie mogą wstawać i trzeba je za ogon podnosić. **Tak wygłodzona krowa to typ naszego wiejskiego głodomora.**

Krowę cielną już w drugiej połowie ciężarności winno się żywić posilnie, bo samą słomą wypchany żołądek uciska płód, a nadto tak żywiona da słabe ciele. O cielną krowę trzeba dbać i strzec. by druga ją nie zbodła. Nie należy jej bić oraz poić zimną wprost ze studni wodą, a karma powinna być pożywna i zdrowa. Spleśniała słoma czy siano, nadpsute buraki czy ziemniaki zwłaszcza skiełkowane sprowadzić mogą poronienie i chorobę.

Wysokocielnych krów nie używać do pracy. Również nie należy zbytnio się spieszyć z pomocą przy cieleniu, bo przez wczesne ciągnięcie płodu można skręcić główkę cielęcia i utrudnić poród. Gdy cielenie trwa parę godzin trzeba krowie pomódz jednak niech robi to ten, kto się na tem rozumie.

Łożysko winno wyjść do 12 godzin. Gdy nie odchodzi dać krowie pić napar z rumianku, do którego rzuca się pół kg. gniecionego, lnianego siemienia na 4 l. wody. Po ocieleniu poi się krową ciepłem poidłem i przez kilka dni żywi mierną ilością łatwostrawnej i pożywnej paszy.

Cielęciu wyciera się czystą szmatą śluz z pyska i nozdrży, posypuje trochę miałkiej soli z otrębami po sierści i podstawia matce, aby go dobrze oblizała, poczem podsadza się ciele pod krowę, aby wyssało siarę.

Siary nigdy nie należy zdojać, bo wyssana przez cielę oczyści przewód pokarmowy ze smółki płodowej, która się w żołądku cielęcia jeszcze w łonie matki zgromadziła. Gdy się siarę zdoji, ciele zaraz choruje na zatwardzenie.

Często odłącza się ciele i dopuszcza do matki tylko w czasie podoju krów. Wygłodzone ssie gwałtownie, a gdy dojka dobra ossie się za wiele i potem choruje a nierzadko ginie. **Ciele winno się swobodnie bawić przy matce i ssać wtedy i tyle ile chce.** Aby krowa dobrze wychowała ciele i dawało dużo mleka trzeba ją dobrze żywić.

Gdyby drobni rolnicy pracowali krowami, a żywili ją tem co zjadają konie, sami by nie głodowali, a rodzina by swej żywicielki za ogon nie dźwigała. **Utrzymanie pary koni kosztuje rocznie rolnika więcej niż utrzymanie rodziny z sześć osób.**

Dlatego postępowy rolniku, choć kochasz konia, dbaj więcej o krowę.

RÓŻYCA U ŚWIŃ.

Ponieważ w kilku punktach tutejszego powiatu zdarzyły się wypadki padnięcia świń z powodu nazwanej zarazy, przeto przypomina się, że obecnie najlepsza jest sposobność do szczepienia ochronnego świń zdrowych przeciw tej zarazie.

Distol. Porad jak zadawać distol przy chorobie motylicowej, udziela bezpłatnie referent weterynaryjny Starostwa.

Przybyłkiewicz.

Wydawca: Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“ w Gorlicach. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Rybczyk.
Drukiem Zygmunta Turowicza w Gorlicach.